Nr. 141 We Lwowie Sroda dnia 23 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 89 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Va banque.

Lwów 22. maja.

Stało się więc to, czego się najlepsi przyjaciele Serbji najwięcej obawiali. Zamach stanu, ów najradykalniejszy, ale zarazem i najniebezpieczniejszy sposób wyjścia z trudnego położenia, stał się w Serbji faktem dokonanym. W gruncie rzeczy nie ma właściwie w tym najnowszym czynie młodziutkiego króla Aleksandra nic nadzwyczajnego, ani nic niespodziewanego. Pierwszym swoim krokiem, którym się ogłosił przed czasem pełnoletnim gwoli samodzielnego objęcia władzy, wstąpił na równię pochyłą—a trzeba być znakomitym gimnastykiem i dobrze wyćwiczonym w sztukach ekwilibrystycznych, aby się utrzymać w równowadze. Aleksander jest za młody i za mało ma wprawy, dlatego po pierwszym kroku nie był w stanie się zatrzymać. Stracił już dawno równowagę i dlatego po pierwszym zamachu stanu idą następstwa.

Nie obwijamy jednak rzeczy w bawełnę, nie zwalajmy winy na tego, który za czyny swoje nie może jeszcze być w zupełności odpowiedzialny. Król Aleksander znajduje się w wieku, w którym nie może jeszcze rozpoznać skutków swoich czynów, nie zna poprostu ich doniosłości i nie może ocenić, jakie one w nienaturalnym biegu rzeczy mogą mieć następstwa. Więc Aleksander temu wszystkiemu nic winien, co się w ostatnich czasach stało w Serbji. Nie jego wina, że rejencja, bądź co bądź legalnie i formalnie ustanowiona, została przed czasem i wbrew przepisom konstytucji usuniętą, nie jego wina, że włożono mu za wcześnie na głowę koronę i wetknięto w rękę berło, nie jego wina, że ministerstwo liberalne postawiono w stan oskarżenia, nie jego wina, że dzisiaj konstytucja stanowczo i radykalnie zawieszona. A czyja?

Doprawdy, że pytanie to nie jest już nawet retorycznem. Wszyscy wiedzą, kto dzisiaj rządzi w Serbji, kto tam faktycznym jest panem. Milan, ten dobry nasz znajomy, którym jesteśmy zmuszeni zajmować się więcej doprawdy, anizeli nam miło, bawi w Serbji i on autorem jej historji ostatnich czasów. Był on nieszczęściem dla Serbji, gdy siedział na tronie, jest niem i dzisiaj, mimo, że się zrzekł literalnie wszystkiego, korony, zaszczytów, honorów, a nawet obywatelstwa i prawa przebywania w kraju. Przed niedawnym dopiero czasem zamieściliśmy artykuł, w którym wykazaliśmy, jakiemi zastrzeżeniami chciała się Serbja w drodze ustawodawczej zabezpieczyć przeciw powrotowi Milana. Skupczyna zapłaciła mu grube sumy i uchwaliła ustawę zabraniającą Milanowi stałego lub choćby tylko czasowego powrotu do kraju. Tylko na wypadek ciężkiej choroby króla Aleksandra wolno było Milanowi na krótki czas przybyć do Serbji, ale i na to potrzeba było osobnego zezwolenia ciała prawodawczego. Sferom decydującym wówczas w Serbji zdawało się, że kamień grobowy nad mogiłą milanowską jest bardzo ciężki, że żadna siła usunąć go nie potrafi.

Okazało się, że te wszystkie zastrzeżenia i kautele, mówiąc trywialnie, funta kłaków nie były warte. Pan Milan kupił sobie w Paryżu bilet i pospiesznym pociągiem przyjechał do Belgradu. Od tej chwili zaczynają się jego rządy pod firmą młodego Aleksandra, a czem się one dotychczas zaznaczyły, to skrzętnie notowaliśmy. Uważamy za stosowne już w tem miejscu zaznaczyć, że po każdym akcie, odegranym z mistrzowską finezją i skończonym artyzmem przez pana Milana, wołaliśmy brawo i biliśmy oklaski, oddając w ten sposób hołd jego wybitnemu, a niezwykłemu talentowi komedjanckiemu. Podnosiliśmy już wtedy, że każdy następny akt jest lepszy od poprzedniego i że po takim talencie niezwykłych jeszcze spodziewać się można rzeczy. I istotnie nastąpiło coś niezwykłego. Nie dalej, jak we wczorajszym numerze, podaliśmy obraz chwilowej sytuacji w Serbji, według którego zanosiło się na zamach stanu. Okazuje się dzisiaj, że właściwie artykuł ten był spóźniony, w chwili bowiem, w której go pisaliśmy, zamach stanu już był dokonany. Zbyteczną rzeczą, raz jeszcze rozpisywać się nad tem, jakie przyczyny skłoniły Milana do zamachu. Pozostaje on w ścisłym i logicznym związku z jego... rehabilitacją. Trybunał stanu uznał, że dekret królewski, powracający Milanowi tytuły i godności był bezprawny i nielegalny, *ergo* trzeba było znieść całą konstytucję. Jeżeli nie ma konstytucji, nie ma także Trybunału stanu, a jeżeli nie ma Trybunału, nie ma także jego orzeczenia. Logika w tem jest, temu zaprzeczyć nie można, ale bardzo niebezpieczna przedewszystkiem dla Serbji, ale nadto także i dla króla Aleksandra i jego ojca Milana. Tego wszystkiego jednak Milan nie uwzględnia. Gracz tej miary, tego usposobienia i tego temperamentu, co on, nie uwzględnia, czy mu jeszcze pozostały atuty w ręku. A warto byłoby doprawdy wiedzieć, czy Milan posiada jeszcze karty, czy to jego ostatnia stawka, czy też gra... *va banque*.

Pouczenie ludności wiejskiej, kiedy stosowana być ma ustawa polowa.

Wskutek polecenia, uchwalonego przez Sejm na ostatniej sesji, wystosował Wydział krajowy do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, którym wezwał je, aby pouczyły wszystkie zwierzchności gminne, a przez nie i ludność kraju, że wiele czynów, z § 3. ustawy z dnia 19. lipca 1876 nr. 29. dz. u. kr jako przekroczenie polowe się przedstawiających, zaskarżanych bywa niewłaściwie w sądach jako sprawy prowizorjalne, gdy czyny te wedle powołanej ustawy pod orzecznictwo zwierzchności gminnej należą.

Wydział krajowy podniósł w swym okólniku, iż zdarza się bardzo często, że ludność wiejska, czy to z braku pouczenia, czy też z braku zaufania do swych zwierzchności gminnych z każdą sprawą, mającą jakieś podobieństwo z naruszeniem posiadania, jako to: zaoranie miedzy, przyoranie gruntu, wyrzucenie znaku granicznego, zburzenie ogrodzenia, a częstokroć nawet z powodu obcięcia gałęzi lub otrząśnienia jabłek z drzewa, udaje się do notarjusza lub adwokata, celem wniesienia skargi prowizorjalnej — gdy przecież ustawa krajowa z dnia 17. lipca 1876 nr. 29. o ochronie własności polnej, wypadki tego rodzaju i wiele innych, § 3. pod lit. *a* do *p* wyszczególnionych, jako przestępstwa polowe uznaje i takowe jako w zakresie poruczonym zwierzchnościom gminnym pod orzecznictwo oddaje.

Gdy wytoczenie tego rodzaju spraw przed forum sądowe pociąga za sobą zazwyczaj znaczne koszta, a w dodatku kończy się odrzuceniem skargi z powodu niekompetencji sądu, przez co ludność na wielkie straty narażoną bywa, zachodzi konieczna potrzeba pouczenia jej o przepisach powołanej wyżej ustawy, o ochronie własności polnej, a w szczególności o tych sprawach, których załatwienie należy do zakresu działania zwierzchności gminnych.

Wydział krajowy sądzi, iż obok przypomnienia zwierzchnościom gminnym stosownym okólnikiem o wszystkich w § 3. powołanej ustawy wymienionych czynach, kwalifikujących się do dochodzenia i rozstrzygania przez zwierzchności gminne, najskuteczniejszem byłoby żywe słowo.

Wydział krajowy zalecił tedy wydziałom powiatowym, ażeby przy każdej sposobności w zetknięciu się z ludnością wiejską pouczały i przypominały jej, że w wypadkach wykroczenia przeciw ustawie polnej nie powinna szukać drogi sądowej, lecz żądać rozstrzygnięcia w miejscowej zwierzchności gminnej.

Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do prezydjum namiestnictwa z prośbą, ażeby w myśl życzenia Sejmu także ze swej strony wydało starostwu polecenie o wpływanie i pouczanie ludu wiejskiego w powyższym kierunku

Sprawy bałkańskie.

Trójprzymierze jest oddawna solą w oku prasie francuskiej i rosyjskiej, która to ostatnia od czasu do czasu pozwala sobie na wylew żółci, zwłaszcza wtedy, gdy na porządku dziennym znajduje się sprawa, rozegrana lub mająca się rozegrać na półwyspie bałkańskim. Aby dać możność naszym czytelnikom przekonać się, w jaki sposób publicyści rosyjscy urabiają u siebie opinję publiczną, cytujemy artykuł z ostatniego numeru petersburgskiego *Swieta*.

„Dyplomacja trójprzymierza i Anglja — czytamy tam więc — — postawiła sobie za cel usunąć za jakąkolwiek bądź cenę wpływ rosyjski z półwyspu bałkańskiego. Dotąd rząd rosyjski, ożywiony szczerem życzeniem podtrzymania pokoju europejskiego nie przestaje prowadzić wyczekującej polityki wobec państw bałkańskich, zachodnio europejska dyplomacja zaś ujawnia niebywałą energję, aby te państwa właśnie przeciągnąć na swoją stronę. Do jakichże środków nie uciekają się cywilizowani i ludzcy Europejczycy w dążeniu do utwierdzenia swego wpływu w oswobodzonych rosyjską krwią Bułgarji, Serbji i Rumunji!

Ci sami dyplomaci, którzy na kongresie berlińskim z pianą na ustach sprzeciwiali się utworzeniu wielkiej Bułgarji, w roku 1886 pierwsi poparli zjednoczenie księstwa bułgarskiego z wschodnią Rumelją, teraz znowu zmusili Turków do uznania oficjalnie za bułgarskie dwóch najobszerniejszych djecezyj macedońskich. Zawarłszy z pominięciem Turcji konwencję handlową z podległą jej prowincją, Europejczycy tem samem pierwsi naruszyli osławioną kapitulację, na której im tak bardzo zależało. Podsunąwszy stambułowskiej Bułgarji samozwańczego księcia i prawie otwarcie opiekując się nim, rozerwali na strzępy traktat berliński, skierowany w owym czasie wyłącznie przeciwko Rosji.

Obecnie telegraf przynosi wiadomość o jakimś odporno-zaczepnym turecko-bułgarskim sojuszu przeciwko Rosji, o co oczywiście zachodnia Europa dawno się stara, sądząc z tego, że już przed dwoma laty tak serdecznie powitała podróż jenerała Brialmonta do Bułgarji i Turcji, który zjawił się w tych krajach w celu ustanowienia planu ich obrony w razie napadu wojsk rosyjskich.

Pojmując doskonale, że tylko taki zwierz jak Stambułow, dla którego nie ma nic świętego, może zmuszać wolę swojego narodu i podtrzymywać obecny russofobski system w Bułgarji, zachodnia Europa staje się otwarta opiekunką wszystkich zbrodni tego potwora. Otrzymane przez nas ostatnie gazety z Bułgarji przepełnione są opisami rozmaitych oburzających czynów, spełnionych przez tego złoczyńcę.

Skorzystawszy z nieobecności wskutek spraw służbowych ministra wojny pułkownika Sawowa, Stambułow z drugim kolegą ministrem Sławkowem wdarł się — przebrany za komisarza — z żandarmami do domu nieobecnego ministra wojny i przy pomocy gwałtu sięgnął na honor jego żony i córki (?!?). Pomimo, iż o tej zwierzęcości, opowiedzianej przez nieszczęśliwe kobiety pod przysięgą w obecności pułkownika Petrowa, jednego księdza, jednego adwokata i innych świadków — zestawiono i podpisano protokół, pomimo ogólnego niezadowolenia w narodzie, Stambułowa nietylko, że poparli wobec Koburga przedstawiciele mocarstw trójprzymierza, Anglji i Turcji, ale nadto Stambułow odmówił należnej satysfakcji swemu obrażonemu koledze i dał mu dymisję za „niemoralne prowadzenie się jego żony", jak powiedziano jest w osobnym cyrkularzu do władz prowincjonalnych.

Dla europejskiej dyplomacji okazało się jednak niedostatecznem to, że zmusiła ona Koburga do niezwracania uwagi na urządzane wszędzie w Bułgarji przeciwko Stambułowowi mityngi, na jednomyślne żądanie ludności i prasy wygnania złoczyńcy z ministerstwa. Ta dyplomacja urządziła mu t. zw. „zwycięstwo" w Macedonji, aby podtrzymać jego sławę „patrjoty" i ośmielić go do nowych gwałtów nad wolą narodu.

Do tego wszystkiego dodać należy i nową pieniężną przysługę, wyświadczoną Stambułowowi osobiście: wobec ogromnego nowego deficytu i braku pieniędzy w kasie, *Länderbank* pożyczył mu 20 miljonów, jeszcze przed wejściem w wykonanie 240 miljonowej pożyczki. (1. stycznia 1895 r.).

A czyż były król serbski Milan zdecydowałby się bez tajnego poparcia tejże zachodniej Europy powrócić znowu do Serbji, naruszyć kontrakt, zawarty z przedstawicielem narodu, sponiewierać zasadnicze prawo kraju i korzystać na złe z młodości i niedoświadczenia króla serbskiego Aleksandra? Czyż on jeden bez obiecanego poparcia trójprzymierza, zdecydowałby się rzucić otwarcie wyzwanie całemu serbskiemu narodowi i grozić, że doprowadzi królestwo serbskie do zupełnej anarchji?

Niemniej silnemi są objawy intrygi zachodnio europejskiej i w Rumunji. Pomimo, iż trzy miljony Rumunów, przebywających na Węgrzech, poddane są niesłychanemu prześladowaniu ze strony Madjarów, dążących gwałtem do zniszczenia rumuńskiego plemienia u siebie w domu, rząd Hohenzollerna Karola, zajmującego tron rumuński, otwarcie przygotowuje się do przyszłej wojny z Rosją. Setki miljonów franków już stracono na obwarowanie granicy rosyjskiej — linja rzeki Seretu — i Bukaresztu, które ma służyć, jako oparcie dla armji rumuńskiej w wojnie z Rosją. Mało tego: na Dunaju i na Morzu Czarnem utworzono flotę wojenną w tym samym celu."

Oto artykuł *Swieta*, z którym chyba polemizować trudno. Szkodaby na to było rzeczywiście czasu.

Serbskie sprawy.

Rewizje w Belgradzie trwają w dalszym ciągu. W piątek przetrząśnięto mieszkanie lekarza praktykującego dra Dimicza; podobno jednak nic znaleziono nic kompromitującego. Dr. Dimicz jeszcze za swoich studenckich czasów utrzymywał ścisłe stosunki z rodziną Karageorgiewiczów. Nazwisko Dimicza odkryto także w notatce, schwyconej u aresztowanego Michała Cebinacza, głównego oskarżonego w całej sprawie. U Cebinacza w ogóle znaleziono kompromitujące listy wraz z notatkami, oraz według innej wersji także i rewolucyjne proklamacje; znajdować się ma także między skonfiskowanemi papierami pismo szyfrowane, którego dotychczas żadną miarą nie podobna było odczytać. Aresztowano Cebinacza wtedy właśnie, gdy jechał do Wiednia, w tym celu, aby odwidzić syna, bawiącego w Czechach; wyprowadzono go z wagonu, w którym już zajął miejsce. O ile teraz wiedzieć można, przed kilkoma dniami otrzymał minister spraw wewnętrznych anonimowe doniesienie o istniejącem tajnem towarzystwie, które utrzymuje stosunki z ks. Piotrem Karageorgiewiczem i ma swoich ajentów dla pośredniczenia w korespondencji. Jednym z tych ajentów miał być Cebinacz, który do Wiednia po to jechał, aby się tam spotkać z pretendentem. Wskutek tej denuncjacji minister kazał roztoczyć nad Cebinaczem tajny nadzór policyjny, a w chwili, kiedy rzeczywiście odjazd miał nastąpić, wydał rozkaz aresztowania go. Cebinacza odprowadzono natychmiast za osobistą interwencją belgradzkiego prefekta policji, do głównego urzędu policyjnego, gdzie się znajdował już sam prezydent ministrów Nikolajewicz. Opowiadają, że wśród licznych zapisków Cebinacza, które miał przy sobie, znaleziono także i taką uwagę: „Ks. Piotra zapytać się trzeba, co myśli teraz o Nikołajewiczu, ponieważ miał się z nim spotkać w Cetynji." Aresztowany poczynił — jak mówią — ważne zeznania o antydynastycznej konspiracji. Zeznania te jednak, łącznie z wynikami rewizji, wystarczają na to tylko, aby podejrzane osobistości policyjnym dozorem otaczać; aresztowania chce czynić rząd dopiero na podstawie pewnych danych. Postanowienie sądowe zatwierdziło już aresztowanie Cebinacza i wdrożenie przeciwko niemu śledztwa w kierunku zdrady głównej. Z rewizji, poczynionych na prowincji, wymieniają rewizję u deputowanych: Dobrosława Rasicza, oraz u arcykapłana Milana Gjuricza w Uszicy, jakoteż u członków wydziału obwodowego w Kragujewaczu. Kosta Tauszanowicz i Aleksy Ribaracz, założyli już protest przeciwko postępowaniu rządu, powołując się na swoją nietykalność poselską; i inni deputowani uczynią to zapewne w tych dniach. W związku ze sprawą Cebinacza stoi przeniesienie w stan nieczynny majora kawalerji Jovana Michałowicza i rotmistrzów Simy Dobracza, Zwetki Karabiberowicza i Piotra Georgiewicza. Osobny ukaz królewski zarządza udzielenie dymisji profesorowi Jakóbowi Nenadowiczowi.

W tych dniach zbierze się serbska rada ministrów pod osobistem przewodnictwem króla dla naradzenia się nad postępowaniem rządu wobec uchwały trybunału kasacyjnego, odbierającej moc prawną ukazowi z dnia 17./29. kwietnia. Uchwała ta zbiegła się przypadkowo z chwilą, kiedy odbywały się w mieście rewizje; jednego z członków senatu kasacyjnego Gjokę Nowakowicza odwołano przed samym początkiem posiedzenia i doniesiono mu, że policja przybyła do jego mieszkania aby odbyć rewizję. Po odejściu Novakowicza było tylko trzynastu wotantów. Dziewięcioma przeciwko czterem głosom orzeczono, że królewski ukaz nie może znieść ustawy z dnia 25. marca, według której Milan Obrenowicz przestał być członkiem królewskiego domu i poddanym serbskim, że zatem żaden dziennik nie może być ani skonfiskowany, ani zasądzony na podstawie tego ukazu. Za tem orzeczeniem głosowali następujący członkowie senatu: prezydent Radowicz, sędziowie kasacyjni Milovanowicz, Simicz, Grebenarowicz, Jankowicz, Petkowicz, Markowicz, Manojłowicz i Janicz. Radowicz i Simicz są konserwatystami; Markowicz, Milovanowicz, Grebenarowicz, Janicz i Manojłowicz radykalistami, Jankowicz liberałem, a Petkowicz centralnym. Uchwała trybunału kasacyjnego musi pociągnąć za sobą bardzo poważne skutki, ponieważ rząd pomimo decyzji najwyższej instancji prawnej zdecydowany jest ukazowi królewskiemu zapewnić znaczenie i szacunek. Odnośnych decyzyj należy oczekiwać lada dzień. Baczną na siebie w tej sprawie uwagę zwraca głos liberalnego org nu *Srbska Zastawa*: „Uchwała trybunału kasacyjnego - pisze dziennik liberalny — stawia ministerstwo Nikołajewicza wobec niezwykle poważnej sytuacji. Musi ono albo ustąpić, albo zdecydować się na inną drogę. Alternatywa ta jest nadzwyczaj trudna. Mówią powszechnie o zawieszeniu konstytucji; coś się stać musi, ale trzeba się strzedz przed tem, aby kraju nie wepchnąć w wielkie nieszczęście. W każdym razie stosunki w Serbji wzięły nadzwyczaj smutny obrót i w najbliższej przyszłości wielkie mogą zajść wypadki." Artykuł ten sprawił w Belgradzie wrażenie tem większe, że przewódca partji liberalnej b. minister Avakumowicz odjechał do Wiednia widocznie w jakiejś politycznej misji.

---

31)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Majster przemyśliwał nad tem, z jakiej-by beczki rozmowę zacząć, ażeby choć słowo posłyszeć z ust IMci pana Mydlickiego, człowieka jednego z najwybitniejszych w kraju, którego imię i prace znane były szerokim kołom.

Wyręczył go IMci pan Juliński, który czuł, że wskoczył tutaj, jak mucha do ukropu i pragnął gadaniem pokryć drażliwe położenie, oko w oko, sam na sam z człowiekiem, sprzedanym za moskiewskie srebrniki.

— Na wczorajszej sesji podnieśliśmy bardzo ważną kwestję — począł bełkotać po swojemu — że dla obrony kraju potrzeba koniecznie dźwignąć mieszczan i rzemieślników... bez tego nie będzie Polski Mocium panie, tak jest, powiedziałem to i nie cofam...

IMci pan Mydlicki głową kiwał i trądy na twarzy wydrapywał palcem, spoglądając baraniem, głupiem spojrzeniem na Kilińskiego.

— Prawda, panie Stefanie?... — zwrócił się do towarzysza swego.

— Tak, tak... Mieszczanie i rzemieślnicy to nowa potęga, którą ludzkość do boju wzywa w imię cywilizacji i przyszłości, przeciwko nadużyciom rządów, swawoli królów, zuchwalstwu biurokracji; to olbrzym, który spał dotychczas, a zbudzony skinieniem czasu, wołającem go do pracy, powstał i już nie zaśnie, nie zaśnie, nie zaśnie...

Mówił to, jak wyuczony pacierz, gdy nagle utknąwszy na wyrazie „nie zaśnie", zapomniał następnego i ani rusz przypomnieć nie mógł. Skubał tylko palcami włoski i trądy na twarzy — naraz znowu począł mówić prędko, szepleniąc trochę.

— Bo zadaniem jego jest wszystko przemienić, przebudować.. Widzieliśmy panowie, jaką ten żywioł odegrał rolę we Francji, gdzie zwalił rząd i nową potęgę stworzył... My właśnie naszą rewolucję musimy także oprzeć na tej sile, tak jest, panowie ..

Mówiąc zapalał się, a trądy mu nabiegały krwią. Majster słuchał uważnie i myślał sobie: gładko gadasz, to prawda, ale po wyjściu stąd wprost polecisz do pałacu Igelströma

Gdy IMć pan Mydlicki — człowiek wybitny i znany w całym kraju — wygłosił wyuczone frazesy, towarzysz jego odezwał się:

— Nie ma jeszcze panów...

Kiliński pomyślał sobie: teraz pora... Spojrzał mu w oczy, rękę na ramieniu położył i uśmiechnięty rzekł:

— No, kamradzie, oni nie przyjdą...

IMć panu Julińskiemu ciarki po za skórą przeszły — domyślał się czegoś.

— A skąd pan wiesz?

— Bo wszystkich ich wczoraj zadenuncjowałem do jenerała...

Powiedziawszy to, patrzył, oka niespuszczając z przyjaciół.

— Jakto? Jakto? Nierozumiem tego — począł bełkotać IMć pan Juliński.

Kiliński, spoważniawszy, odrzekł:

— Tak jest, Mociumpanie... Wczoraj komedję grałem, aby się dowiedzieć, co ludzie myślą, bo miałem rozkaz od Prezydenta, abym wszędzie, gdzie tylko jest większe zgromadzenie, chodził i o wszystkiem donosił... Musiałem kłamać, inaczej nie mógłbym wybadać smyków i dowiedzieć się, co oni zamyślają o rewolucji.

IMć pan Juliński stał zmięszany, a Mydlicki, zwróciwszy trochę na bok głowę, trądzikami się bawił.

— Ja byłem zawsze tego zdania — zaczął IMć pan Juliński, — że do rewolucji nie pora jeszcze, widząc jednak umysły skłonne do burdy, milczałem.

— Naturalnie... — zaszeplenił IMć pan Mydlicki.—Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w przyszłości tylko na rozumnem, świadomem swego wysokiego zadania mieszczaństwie można się będzie oprzeć, teraz nie jest chwila potemu, ażeby rozpoczynać jakieś rozruchy. Kraj w nędzy, lud ciemny i głupi, mieszczaństwo samolubne — trzeba przedewszystkiem w te masy na pół dzikie rzucić jak najwięcej światła, światła, światła... światła, iż tak rzekę...

— Jużci.. w tem cała mądrość — pory dobrej wyczekać — rzekł znowu IMć pan Juliński — a teraz, kiedy dzięki Najjaśniejszej Carowej możemy spokojnie pracować i rozwijać wszystkie siły narodowe, byłoby rzeczą nierozsądną narażać się na gniew Najjaśniejszej aliantki i życzliwej nam monarchini...

Słuchał tego Kiliński i w duchu dziękował Bogu, że się wczas wszystko odkryło.

— Ładneście ptaszki, ładne!—myślał sobie.

Tymczasem nikt nie przychodził.

— Już pewnie dziś nie będzie nikogo — odezwał się IMć pan Mydlicki.

— Pewnie...

Imć pan Juliński, ni to ni owo rzekłszy, pożegnał się z gospodarzem i razem z IMć panem Mydlickim wyniósł się jak nie pyszny.

Przekonali się obydwa, że albo wpadli w pułapkę albo natrafili na takiego franta, jak i sami.

— Cóż Waść myślisz o tem wszystkiem, Mości Mydlicki? — zagadnął IMć pan Juliński.

Towarzysz głową skinął.

— Ha! Mnie się zdaje, że to człowiek trzeźwy, który na rzeczy patrzy bez uprzedzeń...

Zdaje się, że IMć pan Juliński podzielał na serjo to przekonanie.

— Wziął wszystkich na kawał! — rzekł z akcentem podziwienia nad zdolnościami IMć pana Kilińskiego.

Tak rozmawiając, powlekli się razem do winiarni Fukiera, dokąd zawsze schodzili się karciarze i nocni grasanci na plotki.

Kiliński tego wieczora nie chodził już nigdzie i z nikim się nie widział. Rozważał sobie jeno w umyśle wszystko, co widział, co się działo, jak się rzeczy obrócą przy takim lub innym stanie. Działać trzeba było energicznie i prędko, dnia jednego do stracenia nie było. Igelström, ciągle przez szpiegów niepokojony, że się miasto do rewolucji przygotawia, sam gorączkowo przysposabiał się do tego, ażeby ją zgnieść, zanim jeszcze rozbudzi się ta hydra. Jaśnie Wielmożny hetman Ożarowski, wydał rozkazy przychylnym sobie oficerom, ażeby w razie potrzeby stanęli po stronie Moskali i strzelali na Polaków, Igelström cichaczem w nocy, pod dobrem okryciem i pod pozorem rozwożenia prowiantów dla żołnierzy, rozkwaterowanych w mieście, rozwoził armaty i ukrywał je w domach, położonych koło arsenału, naprzeciwko kościołów św. Krzyża, na Krakowskiem przedmieściu, Bernadynów, Kapucynów, Dominikanów, na wszystkich punktach, gdzie spodziewał się większego zgromadzenia ludności. Zamiarem jego było, jak wiemy, obsaczyć część wojska polskiego w koszarach, w nocy, a napadłszy na bezbronnych i śpiących, zmusić do poddania się; przez ten czas, kiedy Moskale rozprawialiby się ze snu obudzonem wojskiem, ludność miała być zamkniętą w kościołach; potem, na wypuszczoną, byłby Jaśnie Wielmożny poseł huknął z ukrytych po domach harmatek, spłoszonych zabrał, w więzieniu osadził, kogo chciał, powiesił i w ten sposób zapanowałby w Warszawie tak pożądany przez Imperatorową spokój.

Wszystkie te plany jednak były przez spiskowców odkryte, jeden po drugim i tylko do szybszego i energiczniejszego oporu nakłaniały.

Nazajutrz po wizycie IMć panów Julińskiego i Mydlickiego, majster obaczył się z Kubickim.

— Wszystko jak najlepiej idzie — rzekł mu zadowolony porucznik.— Już wojsko całe prawie po naszej stronie. Dziś wieczorem ostatnia sesja u mnie . przyjdźże Waszmość koniecznie... i obacz się z Kapostasem.

Na nocną naradę do Kubickiego przyszedł także Kapostas, pułkownik Hauman, z regimentu Działyńskiego, kapitanowie Ropp, Bończakiewicz, Linowski, pułkownik Wojciechowski, od ułanów królewskich, rzeźnik Sierakowski i wielu innych.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Obchód Kościuszkowski w Ameryce.

Główny obchód odbył się w Chicago, gdzie kolonja polska liczy przeszło 190.000 osób. Na czele uroczystości stanęła reprezentacja miasta Chicago; Kościuszce publiczny hołd, wielkiej na przyszłość doniosłości politycznej, złożyły dziesiątki tysięcy Polaków i Amerykanów. Dzienniki amerykańskie, polskie i angielskie podają szczegółowy opis uroczystości z ilustracjami. Gazety angielskie prześcigają się w opisach zachwytu i wrażenia, jakie odniesiono z obchodu Kościuszkowskiego, który rozpoczął wspaniały, tryumfalny pochód po śródmieściu w Chicago. Wzięły w nim udział dwie wielkie dywizje.

Po kilku przemówieniach adwokat Drzemała odczytał po angielsku zredagowane, następujące resolucje: My obywatele Stanów Zjednoczonych, polskiego pochodzenia, zgromadzeni w Hall Battery „D" w Chicago, Ills. dnia 3. maja 1894 roku na uczczenie setnej rocznicy powstania Tadeusza Kościuszki i 103 rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku niniejszem:

„1. Uroczyście protestujemy przeciwko rozbiorowi Polski, który stanowi najbardziej oburzające pogwałcenie praw Boskich i ludzkich, jakie kiedykolwiek widziano w dziejach ludzkości.

2. Oświadczamy dalej, że każdy naród posiada naturalne, wrodzone prawo do rządzenia samym sobą — nadto, że zabór i poddanie jakiegokolwiek narodu pod rząd innego państwa celem zwiększenia terytorjum, gwałtem i bez zgody tejże narodowości, jest nietylko przeciwny wszelkim zasadom sprawiedliwości i ludzkości oraz pogwałceniem wszystkich reguł prawa międzynarodowego, ale także ciągłą groźbą dla współczesnej cywilizacji.

2. Uroczyście protestujemy przeciw nieludzkiemu uciskowi ludu polskiego przez Rosję w ciągu bieżącego stulecia, a szczególniej potępiamy i wyrażamy nasze oburzenie wobec dzikich rzezi i rabowania świątyń przez żołdaków rosyjskich w Krożach i innych miejscach w Polsce w roku 1893.

4. Oświadczamy i przyrzekamy, iż zawsze pozostaniemy wiernymi i gotowymi do obrony wielkich zasad wolności ludzkiej, za które walczył 100 lat temu Tadeusz Kościuszko i na których oparty jest ustrój państwowy Stanów Zjednoczonych — i

5. odwołujemy się niniejszem do wszystkich miłośników sprawiedliwości i swobody o sympatję i pomoc dla sprawy nieszczęśliwej Polski — i dotąd odwoływać się nie przestaniemy, dopóki niesłychana krzywda polityczna roku 1795 nie zostanie naprawiona, a Polsce nie będzie przywrócone jej dawne miejsce pośród narodów świata."

Na wniosek wicegubernatora rezolucje te jednogłośnie uchwalono.

Obchód zakończył się odśpiewaniem przez uczestników pieśni: „Boże, coś Polskę."

Z naszych zdrojowisk.

Rymanów-Zdrój 20. maja.

Będąc w Krakowie, spotkałam się z zapytaniem, czy też zakład kąpielowy będzie w tym roku otwarty i czy w ogóle zdoła się jeszcze dźwignąć po zeszłorocznej klęsce powodzi? — Gdy mnie to pytanie pierwszy raz spotkało, uszom nie wierzyłam i musiałam je sobie kazać powtórzyć, ale gdy się to samo pytanie powtarzało co chwila, dopiero obliczyłam, ile szkody przyniosły nam artykuły w gazetach, pisane po powodzi, nie wątpię, że w najlepszej chęci i przez najlepszych przyjaciół zakładu, ale z takiemi np. wyrażeniami: „Ten uroczy zakątek zamieniony na prawdziwą pustynię po potopie." Piszący mieli nadzieję, że rozczulą władzę i otrzymają pomoc do zabezpieczenia źródła i zakładu i zatarcia śladów powodzi, ale chybili celu, pomoc ta, niesłychanie mała i niedostateczna, przyszła aż na mrozy, gdy żadnej już roboty wykonać nie było można, a opisując w ten sposób zakład, przestraszyli gości, którzy do „pustyni po potopie" wahają się przyjechać. Nie wojowałam nigdy błagą, a nawet do najzwyczajniejszej reklamy brakło mi dotąd talentu, czy ochoty, o tem goście zakładowi z innych lat dobrze wiedzą, to też uwierzą, gdy powiem i ufam, że i innym powtórzą, co następuje. Upewniam wszystkich, którzy się wahają do Rymanowa przyjechać, że wszelkie ślady powodzi zatarte, że tam, gdzie woda wygrzebała doły, lub szutru naniosła, dziś zielenią się trawniki i rosną nowo posadzone drzewka, że jesteśmy tak z powodu wczesnej wiosny uporządkowani, iż choć dziś już zakład otwierać by można, że rzekę tak ubezpieczyliśmy i zamknęli, że gdyby nawet powódź taka przyjść miała, nic nam już szkodzić nie może, a w Bogu nadzieja, że nie przyjdzie, bo takiej wody nie było dotąd nigdy, raz tylko, temu 46 lat, pamiętają ludzie coś podobnego. W tej chwili jeszcze dokończa inżynier p. Hilbricht zabezpieczenia z ramienia Wydziału krajowego. Na miejscu dawnych mostów, które rzeka zabrała, wykończają się śliczne mosty łukowe, jak tęcze nowego systemu pana Frycza z Krosna, których woda ani ruszyć nie może, bo są wiszące od brzegu do brzegu bez pali. Mosty pana Frycza, jedyne podobno w całej okolicy, wytrzymały powódź zeszłoroczną na Wisłoku. Samych szkód na mostach i drogach rady powiatowej, woda narobiła na 33 tysiące zł. Kto zobaczy ten biedny Rymanów, tylu klęskami przywalony, a dziś w pełni życia się dźwigający, ten powie sobie, że tam siły żywotne chyba nie lada. Najlepiej można się o tem było przekonać w czasie wspaniałej prawdziwie uroczystości Kościuszkowskiej, w której ta biedna ludność zamorzona, wynędzniała, która porośniętem zbożem i na w pół zgniłemi kartoflami się żywiła całą zimę i cudem tylko uszła cholerze i tyfusowi, dawała oznaki takiego zapału, że to się nie da opisać. Siedm tysięcy ludu się zgromadziło; kto widział na tle zieleni tych dziarskich Krakusów w białych sukmankach, w czapkach czerwonych z białem piórkiem na koniach i tych dzielnych kosynierów, których wsie okoliczne wysyłały na nasz obchód, pod sztandarem z Matką Boską Częstochowską i białym orłem, ten tego widoku chyba nie zapomni i powie sobie, że warto popierać Rymanów i tym, co się pytają, czy żyje, można odpowiedzieć, że żyje i to całą piersią, pracuje, myśli, działa po dawnemu mimo przebytych klęsk, a poparcia ze strony ogółu spodziewa się, szczególniej ze strony panów lekarzy. A skoro do nich się zwracam, którzy losy zakładów krajowych trzymają w ręku, to jeszcze o wysłuchanie słów kilku proszę. Przypuszczam, żeście panowie dla zakładów krajowych życzliwi, bo czyż każdy z nich w ekonomji tego biednego kraju nie spełnia całem sercem roli na siebie przypadającej, nie mówiąc już o leczeniu wielu nieszczęśliwych za Bóg zapłać, ale dając mnóstwo zarobku najbiedniejszej właśnie górskiej ludności i dając go wtedy kiedy właśnie najciężej przednowek dokucza i jak w tej chwili właśnie i w polu roboty nie ma. Otóż dwie są przyczyny, dla których zakłady krajowe nie mogą się rozwinąć, a na to w rękach panów tylko ratunek: 1. Zakłady zagraniczne lepiej pod względem klimatu uposażone, mają po 5—6—7 miesięcy sezonu, cóż dziwnego, że o połowę taniej gości obsługiwać mogą, my moglibyśmy mieć 3 do 4, boć od 1. czerwca do końca sierpnia mowy o zaziębieniu się być nie może, a wrzesień i październik nawet jakże piękną nieraz i trwalszą, jak w lecie służą pogodą. No i dziwne jakieś uprzedzenie, czy moda redukuje te 3, czy 4 miesiące na 6 tygodni! Dopiero się publiczność kąpielowa rusza na końcu czerwca, lub początku lipca. Ci co w początku lipca przyjeżdżają, już siedząc do połowy sierpnia, zajmują mieszkania, któreby na trzeci sezon mogły być zajęte i gdy odjeżdżają, po nich już nikt mieszkania nie bierze, to już za późno! Z tego wypada, że zakład ma 6 tygodni sezonu właściwego, a płaci adminstrację 4 miesiące (w części naturalnie i cały rok). Stąd nietylko ruina właścicieli, ale drożyzna dla gości, bo, aby jaki taki procent wyciągnąć od kapitału i całorocznej pracy w przeciągu 4 lub 6 tygodni, trzebaby gości drzeć formalnie ze skóry. Weźmy naprzykład restaurację: przedsiębiorca tejże bierze na sezon cukiernika, ze trzech kucharzy, ze trzech lub czterech kelnerów, cały bataljon stróżów i pomywaczek i od 20. maja czeka na gości, żywi do połowy lipca nierównie więcej dusz w kuchni, jak w restauracji i wyda tyle, że aby to odbić, aby zapłacić lokal, aby na resztę roku zabezpieczyć sobie i rodzinie utrzymanie, musiałby ceny aptekarskie na każdy kąsek stawiać! To samo z każdym działem producentów kąpielowych się dzieje. Goście potem na drożyznę narzekają, ale ją sami wytwarzają bezwiednie.

Otóż panowie lekarze, ulitujcie się nad zakładami i pacjentom waszym przedstawiajcie, że kto zdrowia prawdziwie szuka, ten najlepiej zrobi, jak z rychłą wiosną już bruk miejski opuści; Że od 20. maja zakłady otwarte o trzecią i czwartą część tańsze dają mieszkania, że daleko lepiej dbać i starać się o wygodę gości mogą, jak wśród zawieruchy lipcowej, gdzie tak trudno wszystkim dogodzić.

Druga klęska, która coraz większe rozmiary przybiera: Wszystkie warstwy społeczeństwa coraz głębiej przejmuje poznanie potrzeby świeżego powietrza, używania rzecznych kąpieli. Dawniej bogatsi po to tylko wyjeżdżali, teraz i biedniejsi mieszkańcy miast, przez cały rok ciułają grosz do grosza, aby tylko choć na parę tygodni wyrwać się na świeże powietrze, napawać widokiem przyrody. Zdrowy to i chwalebny instynkt, któremu tylko przyklasnąć można. Ale wody i powietrza jest wszędzie dużo, nie wysyłajcie panowie takich kuracjuszów do zakładów kąpielowych, bo to dla nich jest ruiną! Niech jadą do Zakopanego, czyż mogą lepsze wybrać miejsce dla spędzenia letnich miesięcy! i o wiele taniej tam urządzić się mogą. Ale biedny zakład kąpielowy, którego jedynym celem i zarobkiem są mineralne kąpiele, jak widzi domy, zapełniające się wielbicielami świeżego powietrza i knajpowskiej kuracji, to od razu widzi, że się końce nie zejdą.

Na obergussy i inne gussy kneipowskie, na bieganie boso po trawie, nie potrzeba zakładów kąpielowych. Jeszcze gdzie wszystkie domy są własnością zakładu, to pół biedy, ale tam, gdzie zakład ma tylko łazienki i prawie żadnych mieszkań, to pozycja nie lada, wtedy trzeba z wesołą twarzą gości witać, bale i uciechy urządzać, a w głębi serca *Miserere*, albo i *De profundis* sobie śpiewać. Ile to jest miejsc w kraju, gdzie śliczne by można urządzać takie kolonje letnie, niedaleko większych miast, aby wszystkim kurację ułatwić. Gość, tam mieszkający, płaciłby tylko za to, czego potrzebuje, to jest za mieszkanie i pożywienie, gdy w zakładzie kąpielowym musimy od niego żądać procentu od kapitału, włożonego w łazienki, rezerwoary, maszyny parowe itd. itd. wreszcie w drogą administrację kąpielową. A więc niech zakłady kąpielowe będą dla kąpiących się istotnie i to w mineralnej wodzie, niech się zapełniają od 20. maja i funkcjonują, dopóki pogoda na to pozwala, do późnej jesieni, a zaręczyć można, że gości taniej i lepiej obsłużyć będą mogły, a same podniosą się i źródła nasze spełniać będą opatrznościową swą misję wśród ludności najuboższej naszych ślicznych gór, która z braku zarobku i chleba, za morza wędrować musi. Zdaje mi się, że występując w imieniu najmłodszego z naszych zakładów, wypowiedziałam to, co wszystkie zakłady nasze gnębi i czego wszystkie pragną i że z nadchodzącą porą kąpielową zechcą te myśli wziąć do serca, tak panowie lekarze, jak i ogół społeczeństwa, który dla krajowych zakładów życzliwość żywi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 23. maja.

O godz. 6. popoł. IV. zgromadzenie Towarzystwa wzaj. pomocy dyetarjuszów i urzędników okręgu lwowskiego.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Pierwszy gościnny występ pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Czwartek 24. maja.

O godz. 8. wieczorem koncert „Lutni" w „Sokole."

Wiadomości osobiste. Minister wyznań i oświecenia przyznał Adolfowi Englowi, głównemu nauczycielowi w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie ósmą rangę służbową.

Nekrologja. Irma Dunka de Sajo, zmarła w 17 r. życia we Lwowie. — Justyna Słonecka, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie d. 21. bm.

Kalendarz. Środa (23.): Dezyderjusza. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Kalend. rybacki. Od 16. maja nie wolno łowić brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Sankcję cesarską uzyskał projekt ustawy Sejmu galicyjskiego, zezwalającej wydziałowi powiatowemu w Zaleszczykach na zaciągnięcie w imieniu powiatu pożyczki w kwocie 25.000 zł. Pożyczka ta ma być użyta na pomnożenie funduszu dla budowy kolei lokalnych we wschodniej Galicji.

Gratulacja. P. Platon Kostecki, [illegible] ny nestor naszego dziennikarstwa, otrzymał od kolonji polskiej w Czerniowcach serdeczną gratulację w tych słowach:

„Wybacz, przezacny mężu, że dziś dopiero ślemy Ci życzenia, z powodu 40-letniej służby narodowej, gdyż uroczystości nasze nie pozwoliły na odbycie pierwej posiedzeń. Oby Ci Bóg w długie jeszcze lata dozwolił być wzorem najlepszego syna Ojczyzny, obyś oglądał świt zmartwychwstania, do którego pieśnią wieszcza przygotowujesz i prowadzisz pokolenia osieroconego narodu. Pokłon Tobie od kresów.

Polskie instytucje w Czerniowcach. Za Koło polskie: Czarnecki, Bohdanowicz. Za Czytelnię polską: Kapri, Sołtyński. Za wydział „Sokoła": Elster, Zucker. Za Koło oświaty ludowej Wisłocka, Witkowska. Za *Gazetę Polską* Kołakowski. Za akademickie ognisko Michalski, Piotrowicz."

Wiedząc, że czcigodny pan Platon, przy wrodzonej skromności swej nie ogłosiłby tego telegramu w piśmie, w którem pracuje, pozwoliliśmy sobie uczynić to w piśmie naszem.

Zasiłek. Wydział krajowy przyznał stowarzyszeniu rzemieślniczemu „Gwiazda" w Gródku tytułem jednorazowego zasiłku na cele stowarzyszenia kwotę 100 zł.

Wiadomości djecezjalne. Grecko-katolicka djecezja przemyska: Prezenty otrzymali księża: ksiądz Mikołaj Nestorowicz na Tatary w powiecie samborskim i ksiądz Wiktor Reszetyłowicz na Mokrotyn w powiecie żółkiewskim. — Kanoniczną instytucję otrzymali księża: ksiądz Włodzimierz Ryniawiec na Liskowate w dekanacie ustrzyckim i ksiądz Juljan Biliński na Olszanik w dekanacie samborskim. — Zastępcą profesora prawa kanonicznego w seminarjum duchownem w Przemyślu mianowany został ksiądz Antoni Łomnicki, dotychczasowy prefekt studjów.

Niehygjenicznie i niepedagogicznie. Z miasta otrzymujemy następujące uwagi, które podajemy pod rozwagę sfer kompetentnych: „Już raz zwróciłem uwagę w prasie na niestosowne postępowanie sił nauczycielskich w szkołach żeńskich i dzisiaj zmuszony jestem znowu przesłać szanownej redakcji słów parę w tej kwestji. Chodzi mi mianowicie o szczególny sposób wymierzania kary całej klasie, skazujący ją na dodatkowe siedzenie „po szkole". Wykazałem już dawniej całą niekonsekwencję i szkodliwość podobnej kary, która dotyka zarówno winne, jak i niewinne uczennice. Widocznie jednak nic to nie skutkowało, jeżeli powyższa praktyka okazuje się coraz częstszą, powtórzę więc znowu te motywa, jakie wówczas przeciw niej przytaczałem, a powoduje mną w tej sprawie głównie i jedynie wzgląd na zdrowie i dobro młodzieży:

Już samo siedzenie bez przerwy przez 5 (rzadko 4) godzin w szkole wobec jednorazowej nauki, nie może nie wpływać ujemnie na zdrowie młodych panienek, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że siedzą w sali zadusznej, nienależycie przewietrzanej (jak np. w szkole Elżbiety) przy upalnym — dajmy na to — czasie. Z radością więc słyszą one dzwonek, zwiastujący koniec męczarni, wyskakują z ławek, rade odetchnąć jaknajprędzej świeżem, wolnem od kurzu i wyziewów szkolnych powietrzem i wyprostować znużone długą bezczynnością członki, gdy w tem, „pani", stając w progu, zawraca wylatujące już ptaszki napowrót do klatki na to, aby za urządzoną przy wyjściu wrzawę odpokutowały nadprogramowym karcerem.

Jasna rzecz, [illegible] być musi to nadmierne siedzenie w szkole dla młodych organizmów dziewcząt, które z natury rzeczy mniej wogóle mogą używać ruchu i gimnastyki płuc na wolnem powietrzu, jak chłopaki-urwisze, zwłaszcza, że w domu czekają wypracowania lekcyj szkolnych na jutro. Skutki tego sposobu życia są zupełnie naturalne. Dziewczę skarży się ustawicznie na ból głowy, zmęczenie, brak apetytu i — zamiast, jak wesołe ptaszę, spędzać wolne od nauki chwile na swobodnej rozrywce — siedzi smutne — bo słabe — w pokojach. A dlaczegoż? Przecież szkoły zadaniem jest, nie baczyć z pedantyczną ścisłością tylko na postępy w nauce, które najczęściej wobec braku zdrowia uczennic nie mogą być zadowalające, ale w równej mierze troszczyć się tak o rozwój umysłowy, jak i o rozwój sił fizycznych uczennic, gdyż jeden i drugi na największą pieczę zasługuje, a do celu tego prowadzą liczne środki, podyktowane przez hygjenę szkolną: jak najczęstsze odświeżanie powietrza w salach szkolnych, zwłaszcza w tych, w których liczniejsze klasy znajdują pomieszczenie; dłuższe przerwy pomiędzy godzinami, w których panienki mogłyby przejść do ogródka i tam spędzić kilkanaście bodaj minut na wolnem powietrzu i w ruchu; urządzenie wycieczek zbiorowych pieszych w różne, niezbyt odległe a urocze ustronia miasta.

Jednakże na takie rzeczy się nie zważa, na to w szkole nie ma czasu; natomiast główną wagę przywiązują pp. nauczycielki do wyuczenia się lekcji i „wykucia" słówek, lub opowiadania; to też całkiem naturalne, że wyniki nie odpowiadają zamierzonym staraniom i — zaiste! — najpracowitsze zabiegi sił nauczycielskich muszą iść na marne, jeżeli uczennica, zamiast w szkole, większą część roku w łóżku przebywa. O ileż będą one w owoce bogatsze, gdy młodzież żeńska, zdrowa i rzeźka, z ochotą garnąć się będzie do książki i szkoły."

Czytelnia akademicka we Lwowie otrzymała w darze od rodziny śp. dra Antoniego Rollego wspaniałą bibljotekę, złożoną z przeszło 1.000 tomów treści naukowej i przyrodniczej, na rzecz zawiązać się mającego w łonie Czytelni „kółka medyków". Za dar ten drogocenny, a w przyszłości niezawodnie nader doniosły w skutkach, składa Towarzystwo hojnym ofiarodawcom na tej drodze najserdeczniejsze dzięki.

Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej" przeniosło swe biuro z apartamentów Koła literackiego do domu l. 17, II. piętro, w rynku, celem ułatwienia publiczności przystępu i odszukania biura. Wszelkie przeto listy należy adresować tamże, lub zgłaszać się osobiście pomiędzy godzinami 5—6 popołudniu.

Wydział „Koła męskiego" zajmują obecnie przygotowania na czas wystawy krajowej, w szczególności sprawa wysełania dziatwy szkolnej ze wsi i miasteczek Galicji wschodniej do Lwowa kosztem Towarzystwa. W tym celu zbiera wydział wszelkie datki, na ten cel ofiarowane, jak niemniej zajmuje się organizacją Kół, złożonych z osób, chętnych, a sprawie — tak ważnej dla oświaty ludu — przychylnych.

Z Żółkwi piszą do nas, że w telegramie naszym wiedeńskim, w nr. *Dziennika* 138, musiała zajść omyłka: w deputacji bowiem miasta Żółkwi nie mógł brać udziału pocztmistrz, gdyż w Żółkwi od lat 3 egzystuje urząd pocztowy rządowy, a więc nie ma wcale pocztmistrza, jest tylko jeden oficjał pocztowy p. Hillich, zaś naczelnikiem urzędu pocztowego jest p. Karol Jaroszyński.

Pomnik Mickiewicza. P. Rygier donosi z Rzymu, że dnia 8. maja wysłał figurę bronzową Mickiewicza, która około 18. czerwca nadejdzie do Krakowa.

Cenny zabytek średniowiecznej sztuki nabył p. Żurowski, aptekarz w Krośnie, na licytacji po ś. p. Janie Nepomucenie z Oleksowa Gniewoszu. Antyk ten, bardzo dobrze zakonserwowany, przedstawia Chrystusa Pana, misternie z kości słoniowej rzeźbionego, przykutego do filaru w więzieniu za kratami, otoczonego aniołkami. Ś. p. Gniewosz nabył to dzieło starożytnej sztuki po kapelanie, który dzielił losy wygnania z księdzem biskupem Krasińskim na Syberji. Ołtarzyk ten starożytny, był pierwotną własnością księdza biskupa Krasińskiego i służył do modlitw na wygnaniu. Na pamiątkę z wygnania został przez księdza biskupa darowany kapelanowi.

Dziedzic Końskich. *Kurjer Warszawski* donosi: Z otworzonego testamentu zmarłego w tych dniach ś. p. Jana hr. Tarnowskiego dowiedziano się, że dobra Dzików nieboszczyk przeznaczył dla syna Zdzisława, a Końskie wraz z folwarkami i fabrykami synowi Juljuszowi. Przed trzema tygodniami, a więc jeszcze przed śmiercią ojca, Juljusz hr. Tarnowski przyjął poddaństwo rosyjskie.

Pożary. Z Bóbrki piszą do nas: W nocy na 15. b. m. o godzinie 12. spłonął dom tutejszego sekretarza gminnego Czemeryńskiego wraz z przybudowaną do tegoż stajenką i komórką. Ogień został podłożony — jak twierdzą — ze zemsty. Okoliczności, że nie było żadnego wiatru, zaś domy sąsiednich budynków od strony miasta, aczkolwiek słomą kryte, jednak po prawie całodziennym deszczu zupełnie były mokre — zawdzięczyć należy, że ogień nie przybrał szerszych rozmiarów.

Dnia 1. maja br., podczas wielkiej burzy, wybuchł ogień w gminie Wołochach, w powiecie brodzkim, i zniszczył 45 domów, oraz budynków gospodarczych. Ludność pozostała w największej nędzy. Z pomocą nieszczęśliwym pospieszyła p. hrabina Olga Dunin Borkowska, która pomieściła 15 rodzin w domach swoich, zaopatrzyła pogorzelców żywnością i rozkazała szyć dla nich bieliznę. Bydło pogorzelców umieściła w swoich stajniach. Za ten prawdziwie chrześcjański uczynek składają jej nieszczęśliwi serdeczne „Bóg zapłać".

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj — jak donoszą z Kołomyi — w lesie Oskrzesinieckim, gdzie pobereżnik postrzelił grubym śrutem przechodzącego chłopca z Ispasa, sądząc, że tenże wybrał się do lasu z siekierą w zamiarze kradzieży drzewa. Poraniony ciężko grubym śrutem leży, walcząc ze śmiercią. Śledztwo sądowe w toku.

Budowa mostu rządowego na Sanie rośnie w oczach. Dzięki sprzyjającej pogodzie i niskiemu stanowi wody jeden z filarów wodnych został już do połowy wyprowadzony, pod drugi wygotowano caissan żelazny. Caisson został spuszczony do rzeki w poniedziałek w obecności słuchaczów politechniki lwowskiej, którzy z dwoma profesorami do Przemyśla przybyli. W tym samym dniu oglądały także budowę mostu oddziały pionierów wojskowych. Z uznaniem zaznaczamy tutaj, iż kierujący budową p. inżynier Strobel zatrudnia przeważnie robotników krajowych.

Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą z Przemyśla: W przeszłym tygodniu młynarz z Berchów, nazwiskiem Starzeński, jadąc wozem, przy wymijaniu drugiego wozu, ładownego słomą, przechylił się tak, że straciwszy równowagę, wypadł z wozu i na kamieniach roztrzaskał sobie czaszkę. Starzeński zostawił żonę i siedmioro dzieci.

Napad zbójecki. Z Wilna donoszą: Przed kilku dniami dokonano napadu zbójeckiego na karczmę we wsi Hannty, w powiecie wilejskim. Uzbrojeni złoczyńcy wtargnęli w nocy podczas nieobecności karczmarza, Sznajdra. Zbójcy zamordowali naprzód siedmnastoletniego „pisarza" miejscowego, następnie zaś kilku uderzeniami topora zabili samą Sznajderowę. Po dokonaniu tych dwóch zabójstw, złoczyńcy, zabrawszy, co było cenniejszego w karczmie, skierowali się ku wyjściu. Powstrzymał ich jednak herszt bandy. — Zamordujmyż wpierw te szczenięta — zawołał, wskazując na dzieci Sznajdrów. Zbójcy rzucili się na nie i zabili toporami dwoje kilkoletnich dzieci w obawie, aby nie wydały ich w ręce władz. Świadkiem mimowolnym tych scen okropnych była dziewięcio-letnia córeczka Sznajdra, która ukrywszy się za piecem, widziała i słyszała wszystko. Dzięki wskazówkom, udzielonym przez tę ostatnią, policja ujęła pięciu złoczyńców. Są to włościanie okoliczni. Napadu dokonali dla grabieży, gdyż Sznajder uchodził za bardzo bogatego.

Wypadek kolejowy miał miejsce we środę na kolei żelaznej Wyższego Egiptu. Pięciu urzędników kolejowych zabitych, trzynastu rannych. Z innych podróżnych nikt nie uległ zranieniu.

Na Jasną Górę na Zielone Święta przybyło około 100.000 pątników, to jest o 15.000 więcej, niż w r. z. Kompanij pieszych przybyło 94.

Z powodu odbywających się obecnie wystaw sztuk pięknych obliczono, iż jest obecnie we Francji 22.357 malarzy. Produkcja malarska wzrasta z każdym rokiem, dość przypomnieć, iż w r. 1885 „Salon" zawierał tylko 800 płócien, gdy tegoroczne salony na polach Elizejskich i na polu Marsowem mają ich przeszło po 3000.

Podczas wystawy w Antwerpji odbędzie się także międzynarodowy kongres dziennikarzy. Do pierwszego punktu programu, przedstawił wiedeński związek prasy zagranicznej następujący wniosek: „Kongres utworzy biuro centralne jako administracyjny organ dla użytku tych stowarzyszeń dziennikarzy, które przystąpią do utworzenia tego biura. Biuro ogłaszać będzie [illegible] sprawozdanie, zawierające biuletyn, nadesłany przez każde z tych stowarzyszeń. Wszystkie stowarzyszenia postanawiają: każdy członek któregokolwiek z tych stowarzyszeń, staje się członkiem miejscowego stowarzyszenia, gdziekolwiek przybędzie na czas swojego tamże pobytu, przysługują mu przez ten czas wszelkie prawa członków miejscowego stowarzyszenia. Biuro centralne będzie w szczególności w razie potrzeby interwenjować w tym kierunku, ażeby członkowie w podróżach swoich po Europie, otrzymywali wolne bilety jazdy."

Wniosek ten udzielono licznym stowarzyszeniom dla poparcia go na kongresie.

Wulkan Stromboli na wyspie Sycylji rozpoczął znowu swą niszczącą działalność. Siła wybuchów budzić zaczyna mocne zaniepokojenie wśród okolicznej ludności.

W Rzymie umarł znany finansista i przemysłowiec Edward Kahen, margrabia di Torre Alfina i pogrzebany został na cmentarzu żydowskim. Był to pierwszy izraelita, który otrzymał od króla tytuł margrabiowski za zbudowanie mostu na Tybrze i finansowe usługi, oddane Włochom. Nie było dotychczas przykładu, aby żyd w Rzymie margrabią został i wszedł w poczet arystokracji rzymskiej.

Pokąsana przez niedźwiedzia. W Baku, w cyrku bar. Nikitinych, zdarzył się niedawno wypadek następujący: Żona nadzorcy gmachu cyrkowego, Raczkowska, przechodząc około niedźwiedzia, została przez tego schwytaną za spodnicę, poczem „miś" wciągnął Racz. pod siebie i zaczął kąsać. Na krzyk ofiary przybiegli służący cyrkowi i oswobodzili nieszczęsną, której zajadłe zwierzę pokąsało nogi i inne części ciała. Mąż R. podał skargę na dyrektora cyrku.

Ze strzelnicy. Na podstawie orzeczenia komisji weryfikacyjnej strzałów strzelania królewskiego, uznani na rok 1894: Królem kurkowym p. Alfred Dzikowski, po raz trzeci; marszałkiem I. p. Aleksander Bieniecki, marszałkiem II. p. Antoni Kunicki.

Zmiana własności. Dobra Rabka nabyła Fundacja hr. Skarbka od dotychczasowego właściciela hr. Sobiesława Mieroszewskiego. Zakład kąpielowy pozostaje nadal własnością hr. Mieroszewskiego.

Koncert. Dziś we wtorek dnia 22. maja odbędzie się na Wysokim Zamku, koncert smyczkowy muzyki wojskowej 30. pułku piechoty, pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Początek o godzinie 5. po południu.

Do dyrekcji policji zwracamy się z prośbą, ażeby zechciała nareszcie zrobić jakiś porządek z żydkami, którzy na placu Gołuchowskich oblegają tłumnie wozy tramwajowe, czepiając się poręczy, wyrywając sobie z rąk pakunki jadących, lub wpychając tym ostatnim w ręce paczki szwedzkich zapałek. Paupry te, brudne, obszarpane, a natrętne aż do bezczelności, są istną plagą dla jadących tramwajem — to też przynajmniej przed wystawą i na czas jej trwania należałoby poszukać jakiejś skutecznej rady na tę plagę.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 12. minut 45 w południe, przyprowadził stójkowy Michała Wojciszewskiego, zarobnika, który został zraniony pałaszem, przy aresztowaniu go. Skonstatowano na plecach poniżej łopatki prawej ranę ciętą długości 10 cmt. o brzegach rozwartych, sięgającą do mięśni. Opatrzono go i odesłano do szpitala powszechnego.— O godzinie 4. minut 30 zgłosiła się Anna Huczyńska, podając że ją pobił mąż Mikołaj, służący u dr. S. Skonstatowano ranę dartą skórną, długości 4 cmt. na lewej kości ciemieniowej, przy tem złamanie małego palca u ręki prawej i liczne zdarcia naskórka na twarzy. Opatrzono ją i odesłano do domu.

Patrzę w niebo...

Patrzę w niebo — niebo chmurne —
A gdy wzrokiem mym potoczę
Po tej ziemi, co nas żywi, —
Nieba widzę w niej przezrocze! —

Ludzie jacyś zimni, chmurni
Krążą po niej — jak szkielety —
Których wzroki nienawiścią
Ranią serca — jak sztylety. —

Co tym ludziom? — Czy chcą może
Zażyć sławy Herostrata, —
Zabić, zniszczyć — jakby wroga —
Rodzonego nawet brata? —

Kain zażył takiej sławy,
Ugodziwszy Abla w serce,
Który za to, że żył z Bogiem,
W własnym bracie miał mordercę. —

Ja tej sławy nie zazdroszczę
Synom ślepej nienawiści,
Ale wierzę, że blask słońca
Wnet to niebo z chmur oczyści; —

Że i ziemia światłem błyśnie —
Swiatłem, które idąc z nieba, —
Nie poskąpi i tym chmurnym —
Byle chęci — praw i chleba! —

As.

Składka. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki, nadesłał p. Ignacy Winiarski z Rajtarowic 2 zł.

Podziękowanie. Młodzież rzemieślnicza Stowarzyszenia „Gwiazda" w Kołomyi, składa serdeczne podziękowanie zarządowi Kasyna miejskiego we Lwowie za łaskawe i bezinteresowne wypożyczenie transparentów w dniu święta Narodowego Trzeciego Maja b. r. podczas obchodu 100-nej uroczystości Kościuszkowskiej, a tem samem za przyczynienie się do podniesienia wspaniałości wspomnianego święta zasyłając staropolskie „Bóg zapłać".

Adolf Bartz, przew.

Odprawa p. Wysłouchowi.

P. Wysłouch pozwolił sobie umieścić w *Kurjerze Lwowskim* pismo następujące:

„W sprawozdaniu z „Izby sądowej", zamieszczonem w *Dzienniku Polskim* z dnia 20. maja r. b., p. Ostaszewski Barański, opowiadając w właściwy sobie sposób przebieg procesu o obrazę swego „honoru", zahaczył o moją z nim sprawę honorową.

Pełen złej woli przemilcza, że ta sprawa ukończoną została sądem wojskowym (Wydział dla spraw honorowych), który uznał za stosowne postawić ją na dniu 28. października 1893 roku w ten sposób, że p. Ostaszewski-Barański miał mi do dwudziestu czterech godzin świadków swych ponownie przysłać. Że zaś świadkowie p. Ostaszewskiego-Barańskiego w terminie tym u mnie, ani u żadnego z zastępców moich się nie jawili, przeto spisany został stosowny protokół, którego odpis p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu doręczonym został.

Zechce więc p. oberlieutenant Ostaszewski-Barański pamiętać, że mówiąc o tej sprawie, nie należy szafować słowami „tchórzliwy potwarca" gdyż przymioty, tem określeniem objęte, jedynie do jego własnej osoby zastosować się dadzą.

Co się tyczy sprawozdań z „Izby sądowej", podaje pismo nasze według stenogramu zaprzysiężonych stenografów. *Bolesław Wysłouch.*"

Zaczepiony w ten sposób przez p. Wysłoucha, zmuszony jestem odpowiedzieć przedstawieniem stanu rzeczy. Obrażony paszkwilem *Kurjera Lwowskiego*, posłałem p. Wysłouchowi (w październiku 1893) dwóch moich świadków c. i k. oficerów. Ponieważ p. Wysłouch zamiast przysłać swych świadków, począł się bawić w korespondencje — moi świadkowie spisali protokół, który jako oficer obrony krajowej w służbowej drodze przełożonej władzy zakomunikowałem, a następnie napiętnowałem p. Wysłoucha jako tchórzliwego potwarcę.

Pan Wysłouch, który wobec moich świadków nie zrobił mi w ogóle żadnego zarzutu i przyrzekł przysłać swych sekundantów — po ogłoszeniu mego zdania o nim, denuncjował mię do korpuśnej komendy, a w tym donosie nazwał mię *ehrlos*.

Gdy na posiedzeniu wydziału dla spraw honorowych dowiedziałem się o tem, oświadczyłem zamiar ścigania pana Wysłoucha sądownie za oszczerstwo, popełnione fałszywą denuncjacją i spotwarzaniem mnie przed władzą wojskową. Innej drogi zresztą nie było, bo zarzuty, jakie w swej denuncjacji, sposobem rosyjskiego policjanta pisanej, poczynił mi p. Wysłouch, tylko wobec sądu cywilnego, przez świadków i przysięgę rozjaśnione być mogą — i rozja-

śnione niebawem będą, jeżeli p. Wysłouch sam sprawy przewlekać nie będzie.

Tak dziś stoją rzeczy. Jeżeli pan Wysłouch mówi, że „*wydział dla spraw honorowych uznał za stosowne postawić ją* (sprawę) *na dniu 28. października 1893 w ten sposób, że p. Ostaszewski-Barański miał mi* (Wysłouchowi) *do 24. godzin świadków swych ponownie przysłać*“ — to z przykrością ale stanowczo muszę panu Wysłouchowi oświadczyć, że **bezczelnie łże** z całą świadomością kłamcy i oszczercy. Co uznał za stosowne wydział i co ja zrobiłem — o tem dowie się pan Wysłouch w swoim czasie. Tymczasem konstatuję, że nigdy o czemś podobnem nie słyszałem i słyszeć nie mogłem, bo kto ma choćby odrobinę pojęcia o sposobie postępowania wydziału wojskowego, zrozumie, że to było wprost niemożliwem.

Jak zaś klasycznie łże pan Wysłouch w piśmie, przez siebie podpisanem, dowodem fakt, że jako datę owego sfingowanego orzeczenia sądu wojskowego podaje **28. października** 1893, podczas gdy denuncjacja pana Wysłoucha była raz pierwszy przez sąd wojskowy rozpatrywaną **w grudniu** 1893, a ja dopiero dnia **5. grudnia** o tym klasycznym elaboracie redaktora *Kurjera Lwowskiego* się dowiedziałem.

Skonstatował to zresztą sędzia p. Fedorowicz na posiedzeniu sądu z dnia 19. b. m. na podstawie urzędowego aktu wojskowego — i to na żądanie p. Wysłoucha.

Że protokół świadków p. Wysłoucha, a raczej list świadków p. Wysłoucha do niego w odpisie doręczony mi został — **a to dopiero w styczniu 1894 już po rozprawie sądowej** to prawda. Ponieważ jednak powszechnie znanem jest, że z sekundantami strony przeciwnej ani wyzwanemu, ani wyzywającemu znosić się bezpośrednio nie wolno, przeto wręczyłem go sądowi honorowemu wojskowemu z prośbą o dalsze zarządzenie. I o to może być p. Wysłouch spokojny, że sprawa tego protokołu również będzie gruntownie rozpatrywana i załatwiona.

Tak się ma rzecz — przedstawiona jasno i prawdziwie. Co myśli pan Wysłouch o „oberlieutenancie“ Ostaszewskim-Barańskim — to tego ostatniego mało obchodzi. O mojem postępowaniu, jako oficera, wydają sąd oficerowie — a nie pan Wysłouch, lub p. Jägermann. Jeśli pan Wysłouch ma co do zarzucenia memu postępowaniu, niech uda się do owego sądu wojskowego, o którym tak fałszywe rozpuszcza wieści i niechaj mię tam oskarży. Nie bronię też panu Wysłuochowi zamieszczać dalej paszkwilów w *Kurjerze Lwowskim* — boć to jego interes. Ja sobie kpię z pana Wysłoucha i jego ataków i zapewniam, że teroryzmu, którym walczy *Kurjer Lwowski*, nigdy się nie ulęknę. Błoto, którem rzuca pan Wysłouch, przylgnie przedewszystkiem do niego — ja żałuję tylko, że była chwila, w której zrobiłem mu zaszczyt traktowania go jako przyzwoitego człowieka.

Dr. Ostaszewski-Barański.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4. aktach Hermana Suderman'a. Pierwszy gościnny występ pani Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich · jutro we czwartek jako w uroczystym dniu Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie; w piątek „Półświatek“, komedja w 5. aktach Aleksandra Dumas'a. Drugi gościnny występ pani Aleksandry Lüde.

Z teatru. Po raz pierwszy we Lwowie, po dwudziestu prawie latach egzystencji na świecie, pojawiła się na scenie lwowskiej doskonała farsa zmarłego już Feliksa Szobera „Podróż po Warszawie“.

Są to właściwie sceny z życia mieszkańców stolicy Królestwa, powiązane z sobą bardzo zręcznie i ujęte w całość nadzwyczaj udatną. Krasi to lekka i wdzięczna muzyczka Sonnenfelda, a melodje łatwo wpadają do ucha; stały się one popularnemi w Warszawie, sądząc z wczorajszego przyjęcia sztuki, staną się one popularnemi i we Lwowie.

Przed naszemi oczyma przesuwają się najulubieńsze miejsca zabawy Warszawiaków, jak Saska kępa, Dolina szwajcarska, ogródki, i t. d., a wszędzie pełno ruchu i życia.

„Kawały“ Józa Grojseszyka, cywilizowanego kantorzysty, i jego dowcipne kuplety zajmują publiczność i bawią doskonale, stając się nieraz powodem szczerego śmiechu.

Grojseszyka uchwycił dobrze p. Gasiński i grał go żywo i z humorem, choć zdawało się, że artysta był trochę stremowany.

Szlagona Fafułę z zacięciem grał p. Feldman, z innych zaś osób na wyszczególnienie zasługują pp. Skalska, Gostyńska, Kwiecińska, dalej pp. Dębicki, Hierowski, Kliszewski i inni.

Całość szła dosyć składnie, choć zdaje się prób było cokolwiek za mało i miejscami czuć się dawały luki i przerwy. W niedziele i święta będzie „Podróż“ z pewnością do teatru wabić liczną publiczność — wystawienie jej było szczęśliwą myślą.

Występy p. Malinowskiej. Znana z występów we Lwowie śpiewaczka p. Malinowska, bawi obecnie w Hermanstadt, gdzie występuje w tamtejszej operze z powodzeniem. Dzienniki miejscowe *Hermanstadter Ztg* i *Siebenbürgischer Tagblatt* wyrażają się w sposób nader pochlebny o występach p. Malinowskiej w operach „Łucja“ i „Traviata.“

„Tadeusz Kościuszko“ Łucjana Tatomira. Przemówienie na uroczystym wieczorze ku czci Tadeusza Kościuszki d. 1. kwietnia 1894 w sali ratuszowej. Odbitka ze *Szkoły*. Lwów 1894. Niedawna uroczystość Kościuszkowska zrobiła w naszem społeczeństwie ogromne wrażenie.. Tego chyba dowodzić nie potrzeba. Liczne obchody tej uroczystości w całym kraju, jakoteż ich charakter, dają aż nadto przekonywujące dowody, jak się cały naród na nią zapatruje. Wśród licznych jednak głosów, jakie się w tej uroczystości odzywały, niewiele znalazło-by się takich, które można by nazwać syntezą niejako dziejową wielkiej naszej rocznicy narodowej. Pod tym względem przemówienie p. Tatomira jest jednem z najpiękniejszych. Autor słusznie wskazuje, że od r. 1794, a względnie od bitwy Racławickiej rozpoczyna się „nowa księga dziejów naszych“. Konstytucja 3. maja rozpoczęła teoretycznie nową epokę przeobrażenia państwowego i odrodzenia narodu, a bitwa Racławicka była najlepszą wskazówką, na jakich podstawach, w jakim kierunku przeobrażenie przynieść może największe siły znękanemu przez Moskwę narodowi. Tatomir nie okiem publicysty i mowcy, lecz okiem bystrego historyka i obywatela rozgląda się w epoce Kościuszkowskiej, widzi wszystkie ujemne i dodatnie strony walki, która z samego początku mało posiadała szans powodzenia, a jednak świeciła tak wielką ideą przewodnią, że ważność jej dziś jeszcze nie przestała być pierwszorzędną. Streszcza się ona w krótkich, ale wielkiego znaczenia słowach: „przez równouprawnienie obywatelskie i przez oświatę do ludu, a przez lud i z ludem do odrodzenia“.

Spokojny i rozważny duch obywatelski, ożywiający do początku do końca przemówienie Tatomira, nadaje mu charakter podniosły i z wielką chwila dziejową zgodny. (*R—a.*).

Nowe poezje. Pani Eliza z książąt Poniuskich Augustynowiczowa, znana czytelnikom *Dziennika* poetka, wydała zbiorek swych utworów w książkowej edycji. Książkę zdobi piękna winieta, utwór p. S. Kaczor-Batowskiego, reprodukowana fotodrukiem w zakładzie p. Trzemeskiego. Z poetyckiej tej noweli zdamy niebawem sprawę.

Nowości literackie, podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie:

Bełza Wł.: Miscellanea. Szkice, typy i obrazki.
Bylicki dr. W.: Nauka o chorobach kobiecych (Ginekologia).
Cybulski N.: Fizjologja człowieka. Część III.
Tegoż: Spirytyzm i hypnotyzm.
Dembowski Br.: Słownik gwary Podhalskiej.
Peters K.: Mineralogja.
Ridder-Haggard: Biała lilijka. Powieść.
Słotwiński A.: Unia Podlasko-Chełmska od roku 1875—1885.
Szajnocha Wł.: Płody kopalne Galicji, ich występowanie i zużytkowanie. Część I. II.
Tretiak J.: Z dziejów rosyjskiej cenzury.
Wysocki Włodz.: Satyry i bajki.
Lavedan H.: Le lit.
Ohnet G.: Le droit de l'enfant.
Prevost M.: Nouvelles lettres de femmes.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów. Dodatek Nr. 20 „BLUSZCZU“ za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Sport.

Z peszteńskiego meetingu z dnia 13. i 14. maja mamy do zanotowania nowe zwycięstwo 3-letniego gniadego ogiera „Wallensteina“ (Campbell-Ironie) p. Wł. Schindlera w „Széchényi-Preis“, nagroda 100 dukatów. W Handicap 2.000 koron wzięła udział po raz pierwszy hr. J. Potockiego 3-letnia klacz „Satanella“ (Red Rover-Statuette). Bieg wygrał „Detective“ po „Stronzian“. „Satanella“ przyszła do mety czwarta, mając za sobą 7 koni.

„Alager-Preis“ 15.000 zł. wygrał „Magus“ po „Ercildoune“, zaś „Graf Julius Károlyi-Memorial-Stakes“ 40.000 koron kl. „Margit“ po „Zsupan“.

* * *

Wyścigi w Krakowie.

9. maja zamknięto mianowania do Handicap Tatrzańskiego nagr. 8.000 koron dla 3-letnich koni kontynentu, 32 podpisami. Stajnie „Galicjanów“ reprezentują: p. F. Scazighiny „Puchner“, p. Wł. Schindlera „Pirat“ i „Schneewithen“, hr. St. Siemieńskiego „Vielleicht“ i „Viola“. Konia galicyjskiego chowu nie ma w tym biegu ani jednego.

Między 10 zapisanemi końmi do „nagrody Wawelu“ (bieg międzynarodowy 8.000 koron) znajduje się „Volosca“ p. F. Scazighiny, zaś p. Wł. Schindlera „Schneewittchen“ i „Otero“.

Do wielkiego krakowskiego Steeple-chase (bieg międzynarodowy, meta 4800 m. 8000 koron) zapisał p. Józef Krzysztofowicz 5-letn. gn. og. po „Osman“ (Blue-Ribend) z „Ironie“ po „Dowcip“ (półkrwi). Wiek i rodowód dowodzą, że tym koniem bez nazwiska jest „Prezent“, który, jako własność p. St. Pieńczykowskiego, wygrał we Lwowie Kołtowski Steeple-chase (500 zł.) przeszłego roku. W drugim dniu biegał „Prezent“ w kolorach swego hodowcy w płaskim biegu i przyszedł za „Daphne“ i „Frantem“ lichy trzeci (nagroda Antonińska 1000 zł.), zaś czwartego dnia w biegu sprzedaży przyszedł ostatni za „Kohinoorem“ i „Panem Fikalskim“. Sądząc z rezultatów przeszłorocznych wyścigów, biorąc to pod uwagę, że „Prezent“ dopiero jako 4-latek na tor wyścigowy wyprowadzony został, wątpię, by koń ten miał jakiekolwiek szanse z końmi pełnej krwi w międzynarodowym Steeple-chasie. Nie odmawiam tem „Prezentowi“ wartości. Jest to w każdym razie doskonały koń myśliwski i życzyćby tylko Galicji należało, by więcej takich koni wychowywała. Mianowania do tego Steeple-chasu zamknięto 10 podpisami. Hr. Jan Tarnowski wykreślił z nagrody dyrekcji (10.000 koron) swą piękną „Wiosnę“, jakoteż z Wielkiej nagrody Krakowa, wszystkie swoje konie, tj. „Kropidło“, „Smok“ i „Szlachciankę“. To samo uczynił hr. St. Siemieński, tak, że z galicyjskich właścicieli koni tylko p. F. Scazighino ma jeszcze prawo „Voloską“ ubiegać się o nagrodę 24.000 kor.

Fergus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie, rozpisuje dostawę w drodze ofertowej następujących w czasie od 1. lipca 1894 roku do końca czerwca 1895 roku potrzebnych materjałów, mianowicie: oleju rzepakowego do oświetlania i smarowania, wazylinowego oleju do cylindrów, tłuszczu twardego i smaru stężałego

Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 30 maja b r. o godzinie 12. w południe do dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, gdzie też można nabyć formularzy ofertowych i zasięgnąć bliższych informacyj co do ilości rodzajów powyższych materjałów.

Galicyjski akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 23. maja 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·25 do 7·25, żyto od 5·25 do 5·75, jęczmień browarny od 6·— do 6·25, jęczmień pastewny od 4·75 5·50, owies od 6·— do 6·25, groch od 6·— do 8·50, bobik do 5·25 do 5·60, rzepak od —·— do —·—, kukurudza nowa od 5·50 do 5·50, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 7·— do 8·—, hreczka od 7·0 do 8·—, koniczerwony od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od 80·— do 90·—. siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmienna, ceny ulegają zniżce.

Ostatnie wiadomości.

Z Cieszyna donoszą, że rozprawa główna w sprawie rozruchów ostrawskich wyznaczona na 22. b. m. Dwudziestu sześciu oskarżonych.

Czytamy w petersburgskim *Kraju*: „Od chwili wydania ostatniej encykliki papieskiej do biskupów polskich nie przestają kursować w prasie zagranicznej pogłoski o złem wrażeniu, jakie ta encyklika wywarła, i o pogorszeniu się stosunków między rządem rosyjskim i stolicą apostolską. Że pogłoski te są pozbawione podstawy, o tem świadczy przedewszystkiem postanowienie utworzenia misji cesarsko-rosyjskiej przy Watykanie, co potwierdza urzędowy organ stolicy apostolskiej *Osservatore Romano*, a następnie fakt, nie ulegający już wątpliwości, że z polecenia władzy wyższej, encyklika Ojca św. została urzędownie rozesłaną do obu arcybiskupów i do wszystkich biskupów w państwie“.

W tym samym numerze *Kraju* znajdujemy dosłowny tekst encykliki.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 22. maja. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Waszaty podniósł szereg żalów przeciw zarządowi pocztowemu z powodu przekręcania nazw czeskich miejscowości, druków niemieckich itp.

P. Sokołowski uznaje, że w ostatnich latach na polu administracji poczt i telegrafów objawił się znaczny postęp. Mowca przytacza kilka specjalnych życzeń, w tej liczbie połączenie telefoniczne Wiednia z Krakowem. Omawiając stosunki urzędników pocztowych, zarzuca małą ilość posad dla wyższych urzędników, mianowicie w Galicji. Przedstawia opłakane położenie manipulantek pocztowych i telegrafistek, domaga się skrócenia lat służby dla listonoszów o lat 5 i polepszenia bytu prowizorycznych sług pocztowych, mianowicie zaś wciągnięcia ich do kas chorych. (*Oklaski*).

Zastępca rządu Obentraut wskazuje na to, że zarząd pocztowy w miarę rozporządzalnych środków stara się o ile możności o swój personal, za czem przemawia już podniesienie płac w ostatnich latach z 10·6 na 18.3 miljonów zł. Co do położenia, w szczególności djurnistów manipulacyjnych, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, jednakowoż wzięto się już do polepszenia ich doli, co też w wydatniejszej jeszcze mierze będzie nadal prowadzonem.

Dla manipulantek i telegrafistek zrobiono w ostatnich latach wiele, w szczególności przez przyznanie im kwalifikacji emerytalnej. Rzecz prosta, że w tym względzie objawione zostało życzenie, ażeby i poprzednie lata służby zostały im wliczone. I w tym kierunku rząd zajmuje stanowisko przychylne, ale życzenie zupełnego przejęcia na siebie potrzebnych dopłaceń (*Nachzahlungen*) nie da się zrealizować, gdyż kwota 200.000 jest zbyt znaczną. Zarząd pocztowy będzie się jednak starał ułatwić także i te dopłacenia.

Dalej wspomina mowca o rozszerzeniu sieci telegraficznej i telefonicznej. W roku ubiegłym zbudowano linię telegraficzną między Wiedniem a Berlinem, a prócz tego zamierzonem jest dalsze prowadzenie połączenia telefonicznego na zachód aż do Lincu i połączenia Berna z Ołomuńcem, która to linja będzie połączoną z siecią telefoniczną szląską, a później dalej ma być prowadzoną do Krakowa.

Następnie gorąco przemawiał za polepszeniem doli manipulantek pocztowych i telegrafistek p. Weigel, który w dalszym ciągu swej mowy zwrócił się do złożonego na wczorajszem posiedzeniu oświadczenia ministra handlu, co do komisji przemysłowej. Mowca dziękuje ministrowi za jego „delikatną uprzejmość“ i sądzi, że jeżeli tylko izba przy swej 12. do 14. godzinnej pracy dziennej i nocnej pozostawi komisji czas do załatwienia czegoś, to z pewnością p. minister przekona się, że komisja przemysłowa przedłożenia rządowe zawsze na pierwszym stawia planie.

W końcu oświadcza mowca, że użyty w sobotę przez niego cytat z Goethego (odnośnie do ministra mówił wówczas p. Weigel o „złej naturze.“ *Przyp. kor.*) miał tylko ogólne znaczenie i nie był skierowany przeciw ministrowi. Mowca wyraża nadzieję, że przez te obopólne oświadczenia zajście między ministrem a komisją przemysłową zostanie zupełnie załatwione i może ministra zapewnić o skłonności do zgody komisji, tudzież o najlepszych jej chęciach do energicznej wspólnej pracy (*oklaski*).

P. Menger omawiał złe stosunki awansowe urzędników pocztowych.

Po przemówieniu sprawozdawcy Exnera tytuł ten przyjęto i rozpoczęto dyskusję nad tytułem „koleje państwowe“.

P. Kaftan domagał się systematycznego postępowania przy budowie kolei lokalnych i upaństwowienia czeskiej kolei zachodniej.

Pp. Kraus i Steinwender podnoszą specjalne życzenia swych prowincyj, podobnie pp. Ferjancic i Suklje.

Na tem posiedzenie przerwano.

Na wieczornem posiedzeniu przemawiał jako pierwszy dyrektor Biliński, który rozpoczął od polemiki z wywodami p. Kaizla. Mowca przedstawia, że decentralizacja została w granicach możliwości przeprowadzoną i że dyrekcje ruchu mają bardzo znaczny zakres działania. Publiczność niestety w tej kwestji za mało jest autonomistyczną, bo z każdą sprawą udaje się wprost do Wiednia. Co do polityki taryfowej, rozwija znane swoje stanowisko i polemizuje z Kaizlem.

Co do zarzutu zwiększenia się wydatków, oświadcza, że to jest rzeczą nieunikniona, bo aczkolwiek zwolna, jednak stale zwiększać trzeba wydatki dla personalu urzędniczego, w którego ręku znajduje się życie miljonów i cały inwestowany majątek kolei. Wypełnianie, chociaż tylko częściowe, życzeń publiczności, kosztuje bardzo wiele.

Mowca specjalizuje wydatki na nowe wozy, maszyny itd. i wyraża życzenie, by udało mu się doprowadzić do 3 procentowego dochodu z kolei państwowych, w końcu prosi o przyjęcie tej pozycji budżetowej, (*oklaski, ministrowie i posłowie winszują mowcy*).

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów, o pierwszej w nocy omawianą pozycję przyjęto i dyskusję nad etatem handlu zakończono.

Wiedeń 22. maja. Komisja prawnicza przedłoży izbie uchwalenie stałej komisji z 18 członków złożonej dla procedury cywilnej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Buda-Peszt 22. maja. Po dłuższej dyskusji, w trakcie której starli się ministrowie Wekerle i Csaky dość ostro z eksministrem Szaparym, uchwalono 271 głosami przeciw 105 głosom odesłać ustawy małżeńskie bez zmiany napowrót do izby wyższej.

Belgrad 22. maja. W całym kraju panuje spokój, chociaż w ludności wre silna opozycja. Mimo długiej historji, opowiadanej w rządowych dziennikach o strasznem sprzysiężeniu, nikt tu w nie nie wierzy. Korespondentom pism zagranicznych, którzy czerpią informacje z otoczenia Milana, opowiedziano, że sprzysiężeni żywili zamiar zamordowania obu królów, a kiedy Karageorgiewicz się na to nie zgodził, postanowiono wywieźć ich potajemnie za granicę. Innym znów dają do poznania, jakoby sprzysiężenie miało na celu obwołanie księcia czarnogórskiego królem Serbji itd.

Dowiaduję się też, iż przed zasystowaniem konstytucji zapytywano o zdanie rządu austro-węgierskiego, który odpowiedział, że nie myśli wtrącać się w wewnętrzne sprawy Serbji.

Berlin 22. maja. Władysław Gumplowicz, syn profesora z Gracu, skazany w styczniu za podburzającą mowę na $1^1/_2$ roku więzienia, otrzymał wczoraj za inną sprawę dalszą karę 9 miesięcy.

Barcelona 22. maja. Skazanych 4 anarchistów rozstrzelano wczoraj w cytadeli.

Wiedeń 22. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·37; węg. kredyty 433·25; anglosy 152·—; laenderbanki 247·75; sztacbany 341·12; lombardy 104·12; elbethale 264·—; tytoniowe 217·25; alpiny 67·30; renta majowa 98·42; węg. złota 120·65; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 63·60; uniony 259·25.

Berlin 21. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212·10 (353·39); lombardy —·— (—·—); węg. renta złota —·— (—·—); ruble 220·— (134·97).

Frankfurt 21. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 287·62 (353·67); lombardy 85·50 (104·03); renta węg. złota 97·85 (120·44); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22. maja. Do dzienników tutejszych donoszą z Belgradu, że zmianę konstytucji przyjęto w Serbji chłodno. Z większych miast przybywają do króla deputacje, aby mu oświadczyć, że ludność tych miast zgadza się na dokonaną zmianę. Kilka małych pism radykalnych przestało wychodzić.

Fremdenblatt otrzymał doniesienie, że Milutyn Garaszanin ma zostać posłem serbskim w Paryżu.

Wiedeń 22. maja. Na piątkowem posiedzeniu komisji przemysłowej izby posłów przedłoży minister Bacquehem relację o wypadkach w Falknowie i Polskiej Ostrawie.

Na wczorajszej konferencji u ministra Madeyskiego byli posłowie Hohenwart, Fuchs, Deym Zaleski, Ruczka, Beer i Menger. Minister przedłożył projekt nowelli do ustawy o regulacji konkurencji parafialnej. Obecni się nań zgodzili. Sprawa ta zapewne wkrótce zostanie pomyślnie załatwioną.

Wiedeń 22. maja. Cesarz przyjmował wczoraj na posłuchaniu nowego ambasadora niemieckiego hr. Eulenburga.

Wczoraj odbyło się tu 12 zgromadzeń socjalistycznych w sprawie strejku. Omawiano wypadki w Falknowie i Ostrawie. Kilka zgromadzeń rozwiązała policja wśród głośnych protestów zgromadzonych.

Wiedeń 22. maja. W miejsce spensjonowanego szefa sekcji br. Breisky'ego, obejmuje kierownictwo biura prezydjalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych radca dworu Otton Fraydenegg-Monzello, swojego czasu szef biura prezydjalnego w ministerstwie oświaty, obecnie radca dworu w namiestnictwie dolno-austrjackiem.

Petersburg 22. maja. Rząd postanowił rozesłać ostatnią encyklikę papieską do biskupów polskich wszystkim biskupom katolickim *in extenso*. (?)

Londyn 22 maja. Według petersburgskich informacyj *Daily News* car uważa zamach stanu w Serbji za koniec dynastji Obrenowiczów.

Berlin 22. maja. Koło polskie w sejmie pruskim pracuje nad zapowiedzianym memorjałem do ministra oświaty w sprawie ostatniego rozporządzenia szkolnego.

Kolonja 22. maja. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że policja znowu natrafiła na trop szeroko rozgałęzionego spisku o celach socjalistyczno rewolucyjnych.

Paryż 22. maja. Kilka dzienników donosi, że Henry ostatniemi dniami przyrzekał dozorcom więzienia 5.000 franków, jeżeli mu pomogą ujść z więzienia, ale dozorcy donieśli o tem przełożonym.

Rzym 22. maja. Papież odbył wczoraj publiczny, a potem tajny konsystorz. Na publicznym było całe ciało dyplomatyczne. Po konsystorzu przyjmował Ojciec św. na prywatnej audjencji nowomianowanych kardynałów. Stan zdrowia papieża jest wyborny.

Sofia 22 maja. Synod bułgarski zbierze się wkrótce. Minister Sprawiedliwości Sławkow wyjechał za granicę.

Nowy Jork 22. maja. Położenie w Pensylwanji jest groźne. Jeżeli strejk robotników górniczych jeszcze tydzień potrwa, będą musiały wszystkie fabryki stanąć dla braku węgla i dwa miljony ludzi pozostanie bez zajęcia.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22. maja godz. 2. min. 25.

Akcje kred.	352·75	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	66·40	Wied. losy	173·75
Kredyty węg.	432·75	Akcje tyton.	217·—
Anglobanki	151·50	4% Poż. kraj z r. 1893	96·80
Uniony	258·50		
Ludwiki	216·—	Elbethale	263·25
Nordbany	304·—	Länderbanki	247·60
Lombardy	103·50	Renta zł. węg.	120·50
Losy tureckie	63·40	Bankvereiny	126·70
Staatsbahny	340·25	Wspólna renta p.	98·45
Czerniowieckie	277·50	Ruble	134·75

Lwów dnia 22. maja. (Z izby handlowej).

Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·25 do 218·25. Kolej Lwow.-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 277·50 do 280·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 414·— do —·—. Banku galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losów w 40 lat. 101·10 do 101·80 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 95·20 do 98·90. 4% los. w 41 lat 98·20 do 98·90. 4 proc. los. w 56 latach 97·70 do 98·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5 pr. 101·80 do 102·50. Kom. Banku krajowego 5%, w. a. II em. 102·30 do 103·—. Pożyczki krajowej 6 pr. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 5% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy. Miasta Krakowa od 24·75 do 26·75. Miasta Stanisławowa od 43·50 do 46·—.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·90 do 10·10 do —·—. Półimperjał 10·10 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·33·— do 1·36·—. Rubel rosyjskie papierowy 133·50 do 135·50. 100 marek niem. 61·15 do 61·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. E. Meleniewska z Podola ros. A. Mazaraki z Nestorowic. J. Peygert ze Streptowa. M. Wassilko z Bukowiny. Ks. hr. Krasiński z Wołynia. J. hr. Mieroszowski z Rędołowic, E. Welpy z Brukseli. A. Bilińska z Kozówki. E. Sirko z Łedyczyny E. Oldman z Londynu.

HOTEL VICTORIA. A. Jugowicz z Wiednia. H. S. Hoeniger z Przemyśla. J. Huterer z Kaschau L. Kostiha z Wiednia J. Valentin z Wiednia. Ks. A. Baleczyński z Hniżdyczowa.

HOTEL KRAKOWSKI. N. Koucheravy z Chicago, A. i P. Langowie z Rosji. W. J. Waydowicz z Wieliczki. R. Kwoczyński z Wiednia. F. Gierzing z Bóbrki. O. Welenowski z Dobrotworu B. Chorubski z Jarzowska. W. i J. Wnorowska z Derżowa, F. Gondek z Czerwonej woli. A. Geppert z Białej. M. Roubinek z Brzuchowic. S. Jasiński z Łapuszki P. Gelbhans z Wiednia.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ p. **Aleksandry Lüde** artystki teatrów warszawskich.

Gniazdo rodzinne

(Heimath)

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

OSOBY:

Szwarce	Żelazowski
Magdalena } jego córki z pierwszego małżeństwa	Aleks. Lüde
Marja }	Kwiecińska
Augusta jego żona	Ciechocka
Franciszka, jej siostra	Gostyńska
Maks	Kliszewski
Kamerdingk, pastor	Kwieciński
Dr. Keller	Hierowski
Prof. Beckman	Dębicki
Klebs, jenerał-major	Jaworski
Pani Klebs, jego żona	Otrembowa
Pani Schumann	Chmielińska
Teresa, pokojówka	Fertnerówna

Rzecz dzieje się w mieście prowincjonalnem.

W piątek: „PÓŁŚWIATEK“ komedja 5 aktach Aleksandra Dumasa.

Gościnny występ p. **Aleks. Lüde.**

W teatrze letnim przedstawienie magiczno-czarodziejskie **Chevaliera Thorna.**

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość w banku Ormiańskim u taksatora. 294

Ekspedytor pocztowy, znajdzie natychmiast umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 360

Młoda wykształcona **panna** poszukuje posady jako towarzyszka do wyjazdu do kąpiel. Poste restante „Towarzyszka“ Lwów 361. 367

Rutynowany ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje administracji większego urzędu. Zgłoszenia przyjmie pod literami N. N. poczta Wełdzisz obok Stryja.

Urzędowy Czernichowiak z kilkunastoletnią praktyką obeznany z leśnictwem i gorzelnictwem, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 24. czerwca. Adres: W. K. w Bortnikach, poczta Jezierzany dworzec. 361

Młody człowiek, żonaty, bezdzietny z czteroletnią praktyką w pierwszych gospodarstwach rolnych i 2 letnią praktyką w zawodzie budowlanym poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Posada“ poste restante Lwów. 364

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-a-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego. Wiadomość u właściciela na miejscu.

Proszę czytać! Bardzo będę obowiązanym, jeżeli mi kto da wiadomość o pann Franciszku Pilz, c. k. wojskowym adjunkcie prowiantury, we Lwowie w r. 1855 stacjonowanym, ewentualnie o jego żonie. Juliusz Komor, Budapeszt, VII. Kleine Nussbaumgasse 7, drzwi 7.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia, III piętro od 1. lipca. Dwa pokoje kawalerskie, III. piętro od 15. czerwca Grodzickich l. 2, róg Dominikańskiej i Rynku 356

Do najęcia na czas wystawy pokoje frontowe urządzone z komfortem. Termin najmu dowolny — cena umiarkowana. Ossolińskich 11. Wiadomości udziela J. Maszkowska. 363

Korespondencja prywatna.

Porkusie czemu nie przychodzisz?

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 21/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	1·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·21**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, prz. Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 1183 1607 1 1

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 1000 zł. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży, z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych.

Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 1. Lipca 1894 musi być objętą winni wnieść własnoręcznie napisane podania do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 15. czerwca 1894 i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. że nie przekroczyli 40. roku życia,
2. że posiadają odpowiednie teorytyczne i praktyczne wykształcenie, a głównie dokładną znajomość budowy dróg i mostów,
3. że uzdolnieni są do wykonywania nadzoru nad czynnościami gminnych Zarządów drogowych,
4. że władają językami krajowemi i wreszcie
5. że są nieposzlakowanego charakteru.

Posada powyższa obsadzoną zostanie prowizorycznie na rok jeden, a zaś stabilizacja, z którą połączone jest prawo do emerytury, nastąpić może po upływie jednego roku służby prowizorycznej, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności wskazanym powyżej warunkiem, jakoteż regulaminowi służbowemu.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska dnia 15. maja 1894.

Jabłoński, sekretarz. *Stadnicki,* prezes.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka [illegible]nera.